

Sarius, Nocna Straż

Nie przysięgałem że na zawsze tu zostanę
Oddam życie za coś co tu nie jest moim światem
Że za sąsiadkę za rutynę i jej siostrę stagnację
_ I co tam, pani Krysiu?
- to samo, panie Pawle!

Ja ma sny, mam kwit
Błysk i do kogo iść
Nawet jak nie miałem nic, to miałem otwarte drzwi
Do mnie też tu może przyjść, morda, jak mu się zjechało
Do dziś, jak mu się posypało
A do ciebie, głupia pała
Można przyjść tylko jakby coś posypać radę dało
Nie chce cie nawet nabijać na kolano
Wypad; budzisz tylko żalność!
Wszystko inne uśpione zostało

Dziedzic korony
Do nocnej straży wrzucony
Wielu bliskich myśli że jestem bezuczuciowy
To największe pole bitwy
Nie opuszcza mojej głowy
Internety, telefony
A mogłem se jak dziadek ryby łowić
Te czasy już nie wrócą
Tak jak on się nie odrodzi
Chyba że na sady, kiedy świat się skończy

Prawie nigdy nie myślałem tu jak młodziak
Byłem gotowy na muzyki dotyk
By nadać jej znaczenie
Jak woda w szklance wody
Wrogowie to nie przedmioty
Ale właśnie pokonuje schody
I nie wiem o czym ty tu pieprzysz
Ani czym ty słodzisz
Je jeszcze tu trochę poczekam końca nocy
Będę radosny

Jak przysięgałeś że na zawsze tu zostaniesz
To pewno żałujesz, po cichu liczysz na zmianę
Ja też układam to co znajduje w bałaganie
Więcej pizgo-ludzkich myśli
Głównie o szampanie
Druga połowa przed snem przeklina prace
Nad ranem powtarzają w myślach
„Musisz żyć inaczej!”
Wkurw* ich że musza na tą rzeczywistość patrzeć
Oczywista oczywistość odpadają słabe
Zamiast pogadać dzwoni na policję wieża Babel
A ja też chce wygrać życie i się wydostać